



GŁOS ZNAD PREGOŁY

Nr 9 (170) wrzesień 2010

PISMO WSPÓLNOTY KULTURY POLSKIEJ W OBWODZIE
KALININGRADZKIM *ukazuje się od XI 1995 r.*

SKWER CHOPINA – PREZENTEM DLA KALININGRADU

W przeddzień świętowania Dnia miasta w Kaliningradzie odbyło się uroczyste otwarcie pomnika wielkiego polskiego kompozytora Fryderyka Chopina w skwerze na skrzyżowaniu ulic Komunalnej i Stepana Razina.

Zgodnie z decyzją okręgowej Rady Poselskiej miasta nadnowionemu skwerowi nadano imię Fryderyka Chopina. W uroczystym otwarciu nowego obiektu kulturalnego wzięli udział nowy burmistrz Obwodu Nikołaj Cukanow, mer miasta Aleksander Jaroszuk i Konsul Generalny RP w Kaliningradzie Marek Gołkowski. Z tej okazji do bursztynowej stolicy przybyli wysocy goście i zespoły twórcze z Polski. W ceremonii uczestniczyły misje dyplomatyczne, społeczność twórcza, uczniowie szkół muzycznych, mieszkańcy dzielnicy.

Miejsce postawienia rzeźby wybrano nie przypadkowo.

Konsul Generalny RP M. Gołkowski powiedział, że w listopadzie



Uroczysta chwila odsłonięcia pomnika: „Dzień dobry, Panie Fryderyku!”

przepiękną zieloną strefę rekreacyjną.

Jak powiedział mer miasta Aleksander Jaroszuk, podsumowaniem wspólnej pracy jest dobry nastrój i uśmiechy ludzi przybyłych na ceremonii otwarcia pomnika Chopina. To wydarzenie stało się prezentem dla mieszkańców z okazji Dnia miasta. Zgodnie ze słowami A. Jaroszuka, ze strony polskiej wpłynęły nowe propozycje dotyczące utworzenia innych podobnych załóg przyrody w Kaliningradzie. Rozpatrywane są pomysły urządzenia skweru Mikołaja Kopernika w miejscu skweru przyjaźni przy ul. Olsztyńskiej.

Jak wiadomo, rok 2010 ogłoszono Rokiem Chopina. Realizowany jest międzynarodowy program obchodów 200-letniej rocznicy urodzin wielkiego muzyka. W tym roku w Kaliningradzie powstało Stowarzyszenie im. Chopina, w galerii artystycznej otwarto salę chopińską. W listopadzie 2010 odbędzie się międzynarodowa naukowopraczyzna konferencja „Jubileusz Fryderyka Chopina jako forma modelowania międzynarodowej przestrzeni kulturowej”.

Red.

pod Warszawą – na ojczyźnie wielkiego polskiego kompozytora. Autorzy projektu rekonstrukcji skweru zachowali wszystkie drzewa

atmosferę. Wspólny projekt kulturalny będzie służył umocnieniu różnorodnych kontaktów Kaliningradu z polskimi miastami.

– *Od tej pory nasze miasto wzbogaciło się o jeszcze jeden wspaniały skwer, poświęcony światowym osiągnięciom kultury zaznaczył Nikołaj Cukanow. – Ten namacalny rezultat symbolizuje przyjaźń narodów Rosji i Polski. I jestem wdzięczny polskiej stronie za zrealizowaną wspólnie z władzami miasta inicjatywę kulturalną. Ważne jest, że pomysł spodobał się mieszkańcom, którzy otrzymali nie tylko dzieło sztuki, ale też*



Minister Kultury Obwodu Kaliningradzkiego Michaił Andriejew, Konsul Generalny RP w Kaliningradzie Marek Gołkowski, nowy burmistrz Obwodu Nikołaj Cukanow, Stefan Wieloch – dyrektor firmy „Construction”, główny budowniczy skweru Chopina, mer miasta Aleksander Jaroszuk.

dzie 2009 roku polska strona zaproponowała gościom z Kaliningradu przyjąć w darze popiersie kompozytora i umieścić je w centrum miasta. Według słów Konsula, wybrane miejsce swoim wyglądem i atmosferą jest najbardziej podobne do miejsca znajdującego się w parku posiadłości Żelazowa Wola

i krzewy i dodali do nich rośliny, charakterystyczne dla województwa mazowieckiego w Polsce. Brązowe popiersie dobrze pasuje do miejskiego środowiska na tle dekoracyjnego ogrodzenia z pnącym klematisem. Mnóstwo kwiatów, szlachetne płytki na dróżce, nowe kamienne ławki stwarzają tu szczególną duchową



Zespół pieśni i tańca Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego „Kortowo”, Olsztyn



30. lat NSZZ „Solidarność”

W całej Polsce trwały w sierpniu i na początku września br. uroczystości związane z 30. Rocznicą powstania **Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”**.

Za główną datę rocznicową uznaje się 31 sierpnia, kiedy to w 1980 r. nastąpiło uroczyste podpisanie porozumień sierpniowych w sali BHP Stoczni Gdańskiej przez Lecha Wałęsę z reprezentacją strony rządowej.

Edward Gierek, postawił na rozwój gospodarczy Polski zaciągając ogromne pożyczki w Europie zachodniej. Jednak wskutek zasadniczych błędów ustroju socjalistycznego polityka gospodarcza Gierka załamała się ostatecznie po 1975 r. Olbrzymie kredyty należało zacząć spłacać. W czerwcu 1976 w Radomiu i Ursusie doszło do pierwszych strajków, na które władza zareagowała represjami. Do obrony robotników powołany został Komitet Obrony Robotników (KOR). W 1980 sytuacja gospodarcza w Polsce pogorszyła się jeszcze bardziej. W PRL ceny towarów były ustalane centralnie przez rząd w wyniku decyzji Biura Politycznego KC PZPR. 1 lipca 1980 władze partii podjęły decyzję o podwyższeniu cen mięsa i wędlin. Już w lipcu 1980 wybuchła pierwsza seria strajków na Lubelszczyźnie. Kolejny protest rozpoczął się 14 sierpnia strajkiem w Stoczni Gdańskiej zorganizowanym przez Wolne Związki Zawodowe Wybrzeża. Po raz pierwszy wśród postulatów pojawiły się żądania polityczne. Tego dnia do stoczni przedostał się Lech Wałęsa (słynny skok przez mur). Komitet strajkowy zażądał przywrócenia do pracy Anny Walentynowicz i Lecha Wałęsy, wzniesienia pomnika ofiar 1970, uszanowania praw pracowniczych oraz przedstawił żądania socjalne. 16.08 w stoczni pojawiła się delegacja innych strajkujących polskich zakładów z Bogdanem Lisem i Andrzejem Gwiazdą. Powołano Międzyzakładowy Komitet Strajkowy (MKS) z Lechem Wałęsą na czele. Na bramie Stoczni zawieszono tablicę zawierającą 21 postulatów Komitetu Strajkowego. W Stoczni pojawili się eksperci, inteligencja ze środowisk katolickich i KOR-u na czele z Tadeuszem Mazowieckim i Bronisławem Geremekiem. Mieli oni doradzać robotnikom podczas rokowań z władzami.

Osiągnięte w końcu sierpnia 1980 r. porozumienie z władzą komunistyczną gwarantowało m.in. powstanie niezależnych związków zawodowych (pierwsze takie związki w krajach bloku socjalistycznego). Wydarzenia te przyjmują się jako początek procesu obalenia systemu komunistycznego we wschodniej Europie. Dzień wcześniej 30 sierpnia, podpisano podobne porozumienia w Szczecinie, a 3 września w Jast-

rzębiu, co kończyło falę strajków generalnych w Polsce, ale za kolebkę „Solidarności” uznaje się Gdańsk. W wyniku tych wszystkich porozumień 17 września 1980 r. przedstawiciele z całej Polski powołali w Gdańsku NSZZ „Solidarność”. Związek powstał na bazie licznych komitetów strajkowych. Został on następnie zarejestrowany w listopadzie tego roku przez polski Sąd Najwyższy. Monopol władzy komunistycznej został przełamany. Pierwszym tego namiętnym sygnałem było wznowienie po 40 latach w radiu mszy świętej, 16 grudnia w Gdańsku odsłonięto Pomnik Poległych Stoczniovców 1970, a 15 stycznia 1981 delegacja „Solidarności” z Lechem Wałęsą spotkała się w Rzymie z papieżem Janem Pawłem II. W okresie od sierpnia 1980 do grudnia 1981 „Solidarność” ze związku zawodowego przerodziła się w masowy ruch o charakterze społeczno-niepodległości-



Awers polskiej monety ze złota

wym. W szczytowym okresie do „Solidarności” należało aż 10 mln Polaków z 17 mln wszystkich pracowników w Polsce. Wokół związku powstało szereg podobnych organizacji jak NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” czy Niezależne Zrzeszenie Studentów. Komunistyczne władze państwowe szybko traciły kontrolę nad życiem społecznym w kraju.

Porozumienia sierpniowe kojarzą nam się obecnie przede wszystkim z Gdańskiem, w którym to pamiętnego 31.08.1980 r. ówczesna władza komunistyczna zaakceptowała 21 postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Listę owych 21 postulatów zredagowało kilkanaście osób, ale najpierw żądań było kilka tysięcy, bo każdy zakład przyłączający się do strajków latem 1980 r. przesyłał swoje. Potem zostało ich tysiąc i wreszcie, po negocjacjach - 21. Drewniane tablice z 21 postulatami trafiły w

2003 roku na światową listę dziedzictwa kulturowego UNESCO „Pamięć Świata”. Znajdują się na niej najważniejsze zabytki dokumentalne w dziejach ludzkości. Mówiąc o polskim Sierpniu najczęściej przywołuje się wolnościowy wymiar tego wydarzenia. Tymczasem w sierpniu 1980 r. i poprzedzających go wydarzeniach równie ważne były postulaty związane z warunkami życia pracowników. Od porozumień sierpniowych minęły 3 dekady, a dzisiejsza lektura słynnych 21 postulatów nasuwa wnioski o ich wspólnym spełnieniu w sferze polityczno-wolnościowej i częściowych brakach w spełnieniu w sferze socjalno-rozwojowej. Dzięki narodzinom Solidarności zmienił się po kilku latach ustrój społeczny w tej części Europy. Miejsce jednego państwowego pracodawcy zajęły tysiące większych i mniejszych podmiotów gospodarczych, które muszą gospodarować racjonalnie i na miarę współczesnych możliwości. Mamy w Polsce wolność przez duże W, ale postulaty sierpniowe są wciąż w wielu punktach niespełnionymi życzeniami świata pracy i takimi jeszcze chyba pozostaną na długo. Myślę tutaj np. o zagwarantowaniu automatycznego wzrostu płac w stosunku do inflacji - (postulat 9); obniżeniu wieku emerytalnego dla kobiet do 55 lat, dla mężczyzn do 60 lub przepracowaniu 30 lat dla kobiet i 35 dla mężczyzn bez względu na wiek - (postulat 14); poprawie warunków pracy służby zdrowia, co zapewni pełną opiekę medyczną osobom pracującym - (postulat 16); zapewnieniu dzieciom odpowiedniej ilości miejsc w żłobkach i przedszkolach - (postulat 17); wprowadzeniu urlopu macierzyńskiego płatnego przez okres 3 lat - (postulat 18); skróceniu czasu oczekiwania na mieszkania - (postulat 19); wprowadzeniu wszystkich sobót wolnych od pracy - (postulat 21). Dzisiaj po 30 latach te siedem wciąż niespełnionych postulatów w warunkach realiów kapitalizmu i możliwości aktualnego rozwoju gospodarczego kraju pozostaje marzeniem pracujących i wyrzutem sumienia polityków wolnej Polski. Nie bez powodu podczas rocznicowego świętowania delegaci Związku Zawodowego Solidarność przypomnieli słowa Ojca Świętego Jana Pawła II, który powiedział: „Trzeba więc czynić wszystko, aby w naszym kraju przywrócić pracy ludzkiej jej właściwą rolę, jaką winna ona spełniać w demokratycznym społeczeństwie”. Historia ruchu „Solidarność” jest obecnie w Polsce i poza Jej granicami dla wszystkich Polaków największą dumą.



SYBERIA – OJCZYZNA MOJA

POLACY SYBERYJSCY

Бросок самолёта из Калининграда в Новосибирск через Петербург. Позади 5000 км и 6 часов в воздухе. Из лютой европейской жары прошедшего лета – в нормальное лето. В мегаполис (1,5 млн человек) – центр Сибири и центр Державы Российской, как называют его сибиряки. Река Обь, шириной 4 км у Ордынска – здесь моя родина. Я снова здесь, спустя 3 года. Малая родина – это некое сгущение энергии, которая притягивает к себе, да так сильно, что притяжение ощущается на тысячи вёрст и год от года делается всё сильнее.

Одно из самых острых ощущений для человека это запах. „Запах Родины, он особенный, не надышишься им”, - так поётся в песне. Для меня это запах полыни, ни с чем не сравнимый, родной. Защемило сердце... Запах родных мест совсем не тот, что в края, где живу более 40 лет. Он умиротворяющий, со сладким привкусом.

Всё осталось прежним – родительский дом и река, мегаполис и старое кладбище, и всё стало иным. Строятся и растут города и люди, но всё время не покидает радостное ощущение – детство, школа, родители, бабушка. Казалось бы: всё это давно в прошлом, но бережит душу и тянет снова и снова окунуться в те благословенные времена, когда „деревья были большими”, а мы были детьми, счастливыми и защищёнными от большой жизни, которая была вся впереди.

„Впереди” давно наступило... Ещё будучи в Калининграде, прочла интересную информацию о костёле Святого Казимира и о Польском Доме в Новосибирске. Хотела встретиться там с живыми людьми, узнать больше о жизни поляков в Сибири. Удалось встретиться с отцом Сергеем, настоятелем храма Преображения Господня, который доброжелательно рассказал об истории костёла и о поляках в Сибири.



Герб Новосибирска

- Proszę opowiedzieć o historii kościoła katolickiego w Nowosybirsku.

- Pierwotna nazwa Nowosybirsk to Nowonikołajewsk – wioska, założona w 1893 roku na trasie budowy magistrali transsyberyjskiej. W 1905 roku miejscowość otrzymała status miejski. Z kolei w roku 1902 już istniała wspólnota katolicka licząca ok. 2000 członków. Wierni modlili się w domu modlitewnym. Po otrzymaniu pozwolenia władz na budowę świątyni w 1905 roku z ofiar rozpoczęto budowanie kościoła. Po pięciu latach powstały



Współczesny widok Katedry Przemienienia Pańskiego w Nowosybirsku

kościół poświęcono imieniem Świętego Kazimierza. Na początku wspólnota była przypisana do Tomska. W budynku wtedy znajdowała się też szkoła i zarząd wspólnoty charytatywnej. Najwięcej było Polaków. Byli również Ukraińcy, Litwini, Białorusini, Niemcy. Świątynia nie była bardzo bogata, gdyż miasto Nowonikołajewsk zbudowano na węzle kolejowym i jego mieszkańcami byli przeważnie robotnicy i kolejarze.

W latach 30-tych kościół zamknięto, w latach 60-tych, podczas „odwilży” chruszczowskiej, zburzono go, a na jego miejscu w roku 1963 powstał Centralny Sklep Uniwersalny (CUM).

Wierni zostali bez świątyni. Jednak nadal spotykali się w tajemnicy w mieszkaniach prywatnych. Dopiero w 1982 roku zaczęli ich regularnie

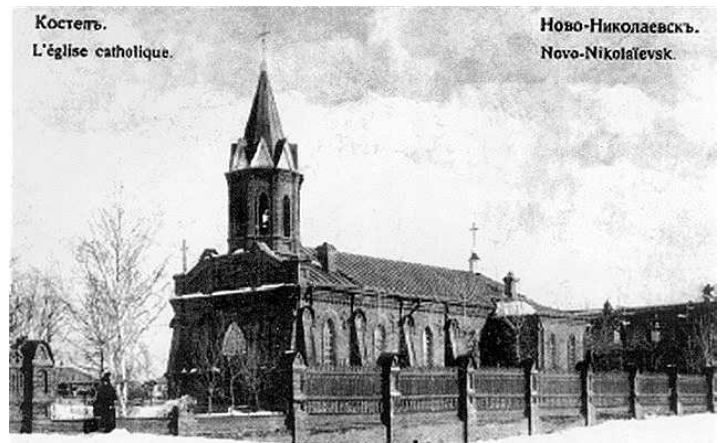


Foto 1909-1916 rr.

odwiedzać ks. Józef Świdnicki. To jemu w 1983 roku udało się

nowego kościoła, istniejącego do dnia dzisiejszego – jest to Kościół Niepokalanego Poczęcia Bogurodzicy przy ulicy Drugi zaulek Mira. Polska bardzo wspierała budowę finansowo i duchowo.

Na początku lat 90-tych, kiedy Kościół Katolicki wznowił swoje normalne funkcjonowanie na terenie Rosji otrzymano pozwolenie na budowę dużej świątyni w centrum miasta. Prace trwały od 1992 do 1997 roku, i 10 sierpnia 1997 roku odbyło się uroczyste poświęcenie Katedry Przemienienia Pańskiego w Nowosybirsku przez Jego Ekscelencję Biskupa Józefa Werta – ówczesnego administratora katolików obrządku łacińskiego azjatyckiej części Rosji.

rozpocząć budowanie kaplicy w oddalonej części miasta. Ojciec Józef zapłacił za to 2,5 latami więzienia; jednak parafianie sami dokończyli budowę

> str. 12



Poświęcenie kamienia pamiątkowego w miejscu Katedry Świętego Kazimierza w jej stulecie - 27.09.2009. Nuncjusz apostołowski w Federacji Rosyjskiej, Arcybiskup Antonio Mennini i Ordynariusz Diecezji Preobrażeńskiej w Nowosybirsku Biskup Józef Wert.



Miejsca do których chce się wracać

Wieczorem 19 sierpnia, około godziny 21, nasz autokar przycumował na placu przy Południowym dworcu kolejowym w Kaliningradzie. W tym momencie dla wiernych z parafii Świętego Adalberta skończyła się pielgrzymka do Polski. Natomiast parafianie z parafii Matki Bożej Cierpiącej ze Znamieńska oraz z Gusiewa i Gwardiejska mieli jeszcze spory kawałek drogi do domu. Wszyscy wracaliśmy pełni interesujących wrażeń.

Tegoroczna pielgrzymka do Polski rozpoczęła się 16 sierpnia o 8 rano. Nasza mała kolumna ruszyła w stronę granicy rosyjsko-polskiej. Zaznaczam kolumna ponieważ mieliśmy jeszcze oprócz pełnowymiarowego autobusu, jeszcze mikrobus (i to nam pomogło w pewnej sytuacji) który wiozł dziesięciu pielgrzymów. W drodze do granicy modliliśmy się za pomyślny przebieg całego przedsięwzięcia wraz z duszpasterzem parafii p.w. Matki Bożej Cierpiącej ojcem Jerzy Jagodzińskim SVD, pomysłodawcą i organizatorem naszej pielgrzymki.

Po granicznych formalnościach nasze pojazdy przekroczyły granicę w Mamonowie. Wkrótce minęliśmy Braniewo i po 10 km jesteśmy we Fromborku. Tutaj kierujemy się pieszo w stronę ufortyfikowanego wzgórza, które już na pierwszy rzut oka wygląda jak twierdza, szczególnie od strony Bramy Południowej. Solidne mury obronne ukrywają Arcykatedralną Bazylikę NMP i św. Andrzeja. Wybudowana (1329 – 1388) w stylu gotyckim, natomiast wnętrze ma barokowe. Każdy element tej budowli sakralnej jest godnym podziwu dziełem murarzy i rzeźbiarzy, wszystkich co tworzyli Arcykatedrę we Fromborku. Od roku 1510 do swojej śmierci (1543) członkiem kapituły Arcykatedry był kanonik Mikołaj Kopernik. Obok ołtarza, którym Kopernik opiekował się, nasz wielki astronom i naukowiec został pochowany. O powtórny pogrzeb nasze pismo pisało w numerze czerwcowym br. Po obejrzeniu wnętrza Bazyliki naszej grupie pielgrzymów zaproponowano posłuchać brzmienia organów świątyni. Przy klawiaturze zasiadła i zademonstrowała wszystkie możliwe odcienie głosu organów pani przewodnik, która przed chwilą opowiadała o dziejach tej sakralnej budowli. Jedną z atrakcji przy zwiedzeniu kompleksu zamkowego we Fromborku jest możliwość wejścia na górny poziom wieży obserwacyjnej, z której wielu z nas skorzystało. Warto było pokonać wielostopniowe schody, bo widok z góry jest nie-



Wnętrze Archikatedry we Fromborku

samowity – widoczne było całe miasteczko dookoła, przystań przy zatoce, Mierzeja Wiślana niemal do Bałtyjska. Na pewno wielu z nas udały się interesujące fotografie okolicznych widoków. Ale niestety nie mieliśmy zbyt dużo czasu na oglądanie fromborskiej okolicy. Nasza autokar i mikrobus z 56 pielgrzymami na pokładzie ruszyli dalej. Drogi w tej części woj. warmińsko-mazurskiego bardzo podobne są do dróg na terenie obwodu kaliningradzkiego – po obu stronach jezdni rzędy drzew z białym pasem poziomym. Z wdzięcznością spoglądaliśmy na korony przydrożnych drzew, które stwarzały dla nas trochę cienia w ten upalny dzień.

Śpiewając pieśni duchowne i odmawiając różaniec dotarliśmy do kolejnego punktu naszej pielgrzymki. Był to klasztor i seminarium zgromadzenia Słowa Bożego zakonu Werbistów koło Pieniężna. Najpierw nasza grupa skierowała się do seminarium kawiarenki, ażeby nieco odpocząć i zaspokoić pragnienie. Następnie zwiedziliśmy tutaj muzeum misyjno-etnograficzne. Członkowie Zgromadzenia Słowa Bożego obecnie pracują w 80 krajach, spełniając nakazy Chrystusa, głosząc Ewangelię we wszystkich



W muzeum misyjno-etnograficznym Pieniężna

stronach świata. Muzeum ukazuje na kształt kalejdoskopu przedmioty użytku codziennego, tradycyjne ubrania i świat zwierzęcy odległych krajów. Ojciec Jerzy opowiadając o dziejach zakonu przeprowadził nas przez dziedziniec do kaplicy klasztoru. Na dziedzińcu zatrzymaliśmy się przy



Seminarium zgromadzenia Werbistów w Pieniężnie

pomniku św. Arnolda Jansena założyciela Zakonu. Usłyszeliśmy że jedną z podstawowych zasad zgromadzenia jest świadome podjęcie decyzji przy przyjmowaniu nowicjuszy: najpierw po dwóch latach składa się śluby próbne – po nich jeszcze istnieje możliwość odejścia i dopiero po siedmiu latach składane są śluby wieczyste, określa się w ten sposób, że ostatecznie droga życiowa została wybrana. To wywołuje wielki szacunek. Wiemy, że niemało ludzi w świecie wykonuje jakiś zawód, który im się przytrafił zupełnie przypadkowo i przez to cierpią, a tutaj po siedmioletniej próbie już nie powinno być nieumyślnych postanowień. Zwiedziliśmy tu miejsce ostatniego spoczynku księży werbistów – przyklasztorny cmentarz. Niektóre nagrobki zachowały się jeszcze z czasów z przed drugiej wojny światowej. Otacza go wyjątkowo zadbane ogrody, drzewa i krzewy owocowe i ozdobne.

I oto nasza mała kolumna ruszyła w drogę do wsi. Długobor, gdzie w miejscowym kościele odbyła się msza święta podczas której mogliśmy rozważać o swoją drogę życiową. Potem droga prowadziła nas do miejsca noclegu, który wyznaczono nam w osadzie leśnej „Brzostkowo”. Takie centrum wypoczynkowo-rekreacyjne położone w lesie w odległości około 4 km od szlaku. Goście mają do dyspozycji domki na polanie (w każdym są miejsca na 10 osób). Budynek do podawania posiłków, urządzone w stylu myśliwskim, jest basen, jezioro z rybami dla wędkarzy, można wynająć łódkę. Całą osadę niepiesznym krokiem przemierza oswojony bocian. Osada również jest schroniskiem dla zranionych ptaków – są tu specjalne domki dla nich. W za-

grodzie mają swoje przytulisko. Znajdują się tam okazy fauny miejscowej i egzotycznej – są dwa dziki, lamy oraz indyjskie bawoły. Wszystkie budowle, a także ich zdobienia zaprojektował właściciel osady i niemałego gospodarstwa pan Andrzej Brzostem. Tutaj czekała już na nas kolacja na otwartym powietrzu: gorące kiełbaski i kaszanka z grilla, kawa i herbata. Po noclegu wczesne wstawanie. Duszpasterz pielgrzymki ojciec Jerzy odprawia poranne nabożeństwo. Nie tracimy zbyt dużo czasu na śniadanie bo czeka na nas wyjazd do Gdańska, podróż nie bliska, spędziliśmy w drodze ponad 3 godziny. Przez całą trasę obserwujemy przestworza pól różne krajobrazy. Nie udało się zauwa-



Kościół we wsi Długobor

żyć pól porzuconych, w tym okresie akurat trwały żniwa i były prowadzone niezbędne prace rolnicze. Im bliżej pielgrzymka zbliżała się do Gdańska, tym więcej mijaliśmy odcinków tras modernizowanych, budowane są nowe mosty, obwodnice.

Przybyliśmy do miasta od strony ulicy Długie Ogrody. Na parkingu już oczekiwał na nas przewodnik pani Bożena Domagała, władająca językiem rosyjskim, która poprowadziła naszą pielgrzymkę od kościoła p.w. św. Barbary w stronę Zielonego Mostu i już przed nami Wyspa Spichlerzy, wkraczamy na nabrzeże Motławy. W tych dniach trwa w Gdańsku Jarmark św. Dominika, co nadawało zwiedzeniu miasta niepowtarzalny urok.

> str. 5





(ze str. 4)



Gdańsk. Fontanna z Neptunem.

Wzdłuż nadbrzeża i na ulicach Starego Miasta setki straganów, kramów, stoisk wabią do siebie interesującymi pamiątkami, różnokształtna produkcja piekarzy, przy kuźni polowej odbywa się pokaz kowalstwa artystycznego i gotowych wyborów. Kowale wytwarzają kawałek po kawałku emblemat jarmarku – koguta. Albo widzimy cały szereg stoisk z przedmiotami, które godne miejsce mogłyby mieć w przyzwoitym muzeum – okazy białej broni, starodawne księgi. Ale zdziwiły mnie szczególnie żywe rzeźby – po prostu na prowizorycznym postumencie stoi sobie człowiek ubrany jako kłown, albo japoński wojownik albo podobny do szlachcica, być może przedstawia Zagłobę, stoi całkiem nieruchomo. Ale gdy ktoś wrzuci mu do talerzyka monetkę – wtedy rzeźba uśmiechnie się, poruszy ręką, wtedy można zobaczyć, że to żywy człowiek. Nie można było ogarnąć spojrzeniem jeszcze wielu interesujących wydarzeń, które się działy na jarmarku. Lecz nasza wycieczka ulicami gdańskiego Starego Miasta trwała dalej. Ulicą Mariacką dotarliśmy do kościoła NMP, który wywołuje podziw swymi majestatycznymi kształtami. Przechadzka nasza trwała przez Długi Targ do Baszty Studziennej ku wybitnej budowli o przebogatym wystrój rzeźbiarskim fasad – gmachu Zbrojowni, zabytku epoki renesansu niderlandzkiego. Ratusz Starego Miasta i Dwór Artusa z Fontanną Neptuna stanowią żelazne punkty przy zwiedzeniu grodu nad Motławą. Również i my podziwialiśmy ich niepowtarzalne architektoniczne kształty. Tutaj trzeba przypomnieć, że po szturmie 1945 roku Gdańsk i jego Stare Miasto leżało w gruzach, poniosło ciężkie straty. Po 20 latach odbudowy i rekonstrukcji widzimy go znów jako niepowtarzalny panteon architektury i sztuki europejskiej.

Dalej nasza droga przebiegała przez Wrzeszcz do dzielnicy Oliwa. Celem naszej podróży było zwie-

dzenie Bazyliki Archikatedralnej. Dzisiejsza archikatedra to kolejno: kościół klasztorny cystersów, kościół parafialny, a od 1992 roku z chwilą ustanowienia diecezji gdań-



Zamek Malborski

skiej Archikatedra Oliwska jest najstarszym obiektem zabytkowym na Pomorzu Gdańskim. Obecny barokowy kształt Katedra zyskała w latach 1579-1772. Zbudowana na rzucie w kształcie krzyża łacińskiego jest trzynawową bazyliką z nawą środkową, niższym nawami bocznymi, przykrytymi dachem pulpitowym, transeptem i obejściem prezbiterium (ambitem). Fasadę świątyni tworzą dwie smukłe 46 m wieże z ostro zakończonymi hełmami. Archikatedra ma długość 107 m, wysokość 177 m. Jest to najdłuższy kościół cysterski na świecie. Po obejrzeniu wnętrza świątyni wysłuchaliśmy koncertu – demonstracji organów oliwskich, w trakcie którego prezentowane były wszystkie możliwości znanego w całym świecie instrumentu. Brzmienie jego pozostawia niezapomniane wrażenie jak również i wygląd zewnętrzny – prawdziwie arcydzieło w stylu neobarokowym. Mocno przepełnieni najciekawszymi wrażeniami wracaliśmy do miejsca naszego noclegu osady leśnej, gdzie czekała na nas kolacja i dach nad głową.

W przedostatnim dniu pielgrzym-

ki, 18 sierpnia, był zaplanowany wyjazd do Malborku i Torunia. Dzień zaczął się od porannej mszy świętej, którą celebrował nasz duszpasterz ksiądz Jerzy Jagodziński. Po śniadaniu pożegnaliśmy się z panią Teresą, troskliwym zarządcą ośrodka wypoczynkowego i przez nią ze wszystkimi, którzy tutaj w leśnej osadzie naszą pielgrzymką się opiekowali. Znowu jesteśmy w drodze, zaś odległość do przebycia nie bliska. Malbork otworzył nam się jako miasteczko domów jednorodzinnych, starannie zadbanych działek. Ale jeszcze jeden kawałek drogi już i widzimy potężne mury, baszty największego zamku średniowiecznej Europy zbudowanego z cegły. Właściwie cała twierdza to kompleks umocnień obronnych położony w obszarze ponad 20 ha. Zamek Malborski od 1309 roku siedziba Wielkich Mistrzów Zakonu Krzyżackiego, swoją wiel-

kością odzwierciedla była potęgę i moc Państwa Zakonnego. Odrestaurowany po działaniach wojennych drugiej wojny światowej jest teraz tłumnie odwiedzany przez turystów z różnych stron świata, jest miejscem stałych i tymczasowych ekspozycji historycznych, a także sam w istocie był świadkiem wielu wydarzeń, które zaważyły na losach Europy. Kompleks zamkowy w Malborku składa się z kilku części

Ratusz Staromiejski w Toruniu



Przedzamcza, Zamku Średniego i Zamku Wysokiego. Naszej pielgrzymce przypadło odwiedzić zabudowania Zamku Wysokiego. Czas zwiedzania był niestety ściśle ograniczony – tylko 2 godziny. Tym nie mniej wrażenie po zwiedzeniu niesamowite. Gdy weszliśmy przez bramę i wchodziliśmy do pomieszczeń zamkowych: Wielkiego Refektarza, Izby Konwentu, komnat dostojników Zakonu, kuchni i innych pomieszczeń użytkowych wyraźnie odczuwało – się że dotykamy spojrzaniem śladów minionej epoki. Zwiedzając kompleks zamkowy nie mogliśmy ominąć wystawy „Broni i uzbrojenia rycerzy XIII-XV stulecia”.

Dalej droga prowadziła naszą pielgrzymkę w stronę Torunia. Obecny Toruń, prastary Torn założony przez Krzyżaków w XIII wieku, zaznaczony jest ważnymi wydarzeniami z historii Polski, przypomnijmy chociażby słynny pokój toruński z 1466 roku po wojnie trzynastoletniej, albo dzieje Związku Pruskiego. W dosyć niedługim czasie zwiedzania miasta, z pomocą życzliwego przewodnika zdołaliśmy obejrzeć, obwarowania miejskie z basztami biegnące wzdłuż nadbrzeża Wisły, Krzywą Wieżą wąskimi uliczkami wyszliśmy na Rynek Główny z Ratuszem Staromiejskim i dzielnicą z najważniejszymi zabytkami miasta – pradawnymi kościołami, ulicami mieszczań i rzemieślników oraz najstarszym pomnikiem Mikołaja Kopernika (z roku 1853).

Niedaleko ulokowano również miejscowe osobliwości – rzeźba pieszka Juliusza z kapeluszem w zębach i parasolką przy słupie oświetleniowym (takiego bohatera wymyślił satyryk Zbigniew Lengren). Stare Miasto Torunia uchroniło się podczas działań bojowych ostatniej wielkiej wojny, dzięki czemu tutaj możemy podziwiać autentyczne zabytki architektoniczne. Naprawdę wielce cieszy, że mieliśmy możliwość dotknąć wzrokiem wyjątkowo unikalnych miejsc pamiątkowych.

Ostatni nocleg tej pielgrzymki z 18 na 19 sierpnia spędziliśmy pod dachem klasztoru Zgromadzenia Słowa Bożego w Laskowicach. Po porannej mszy świętej, którą ojciec Jerzy odprawił w kaplicy klasztoru, spożyciu śniadania pielgrzymka udała się w kierunku pola Grunwaldzkiego. W roku Jubileuszowym 600-lecia największej bitwy średniowiecznej Europy warto odwiedzić to historyczne miejsce. Po dwóch godzinach jazdy zbliżamy się do celu pielgrzymki. Na to wskazują drogowskazy z napisami: „do pola Bitwy Grunwaldzkiej taka a tataka odległość”.



Pielgrzymka do świątyń we Włoszech

W Genui, Rzymie. Na grobie Jana Pawła II.

Mamy nowy cel, jesteśmy szczęśliwi i jedziemy do Genui. (Katedra biskupstwa od VI wieku, a przez papieża Wincentego II założono arcybiskupstwo). Rozwój handlu morskiego, kontrola głównych dróg morskich, istnienie starożytnych katedr biskupich i metropolii dało możliwość zebrać w jednym tym mieście taką wielką ilość świątych relikwii. Takiej ilości świątyń w jednym miejscu więcej nigdzie nie widzieliśmy.

Większość relikwii jest przechowywana w katedrze San Lorenzo. Tam są relikwie Jana Chrzciciela, część Krzyża Pańskiego, czasza, na której leżała głowa Jana, kielich Ostatniej Wieczery, relikwie Anny i włosy Matki Bogurodzicy, kolec wieńca cierniowego Chrystusa. Taki duży kolec, ponad 5 cm, a jeżeli uwzględnić, że wieńiec był zrobiony jak czapeczka i większość koleców umyślnie była skierowana do głowy i w niego jeszcze uderzali, to tego bólu, tych cierpień niemożliwie sobie nawet wyobrazić. Tak za nas cierpiał Chrystus. Rodem z Genui byli Krzysztof Kolumb, św. Katarzyna Genueńska, rzymscy papieże: Innocenty IV, VIII, Adrian V, Benedykt XV. Archidiecezja Genui liczy 278 parafii.

Rzuca się w oczy wielka ilość motocyklistów różnego rodzaju, chociaż to nic dziwnego, bo nigdzie więcej nie było aż tak wąskich ulic, że nie jest możliwe wyciągnąć jednocześnie

Na tej stronie zamieszczamy foto Werony, pomnik Dantego, i Katedry Mediolańskiej. Autor nadesłał do redakcji swoje zdjęcie już po ukazaniu się Nr 8 "Głosu..."

szła dalsza droga prowadzi do Rzymu. Półtora doby w Rzymie, jeszcze dziesiątki świątyń, o których nawet nie słyszeliśmy. Rzym był założony w VIII w. p.n.e. – Wieczne Miasto. Aż półtora dnia, a nie udało się pokłonić się św. Pawłu.

Pierwsza świątynia – Arcybazylika Świętego Jana na Lateranie. Kościół katedralny w Rzymie został założony przez Konstantyna Wielkiego, nazwał go "Bazyliką Zbawiciela", wspaniały połączony sufit, relikwie głów świętych Piotra i Pawła. Nie wiesz na co wpiersz spojrzeć, nie wiesz na czym skoncentrować uwagę. Dwór kościelny z XIII wie-



Verona. Pomnik Dantego.

obdywie ręce. Nocleg na wybrzeżu liguryjskim i na-

ku, tu cicho i błogo, tu tak pięknie. Tam przy części blatu stołu, na którym było odzienie Chrystusa, widać jakiego wzrostu był Jezus (1,78 m). Nasz ksiądz Jerzy nawet wstał na palce.



Genoa. Żaglowiec przy nabrzeżu.

Na lewo od Katedry św. Jana znajdują się Święte Schody; po tych schodach Chrystus wchodził do domu Piłata; na schodach krople krwi Jezusa, do Rzymu przywiozła je cesarzowa Helena. 28 stopni, po których można wchodzić tylko na kolanach, to też święte relikwie.

Bazylika katedralna Najświętszej Marii Panny "Wielkiej" – Santa Maria Maggiore – czwarty wśród wielkich kościołów w Rzymie, poświęconych Najświętszej Pannie. Jedyna katedra, która zachowała swój początkowy widok. Na prawo od niej – najwyższa w Rzymie dzwonnica w stylu romantyzmu. Kilka godzin pod małym deszczem na placu Świętego Piotra w Watykanie i wchodzimy do najważniejszej świątyni katolików – Kościoła Świętego Piotra. Bazylika ta jeszcze 20 lat temu była największą katedrą chrześcijańską na świecie. Zajmuje obszar 22067 m² – to równo połowa całego państwa Watykan. Bazylika Św. Piotra została wybudowana na świętym miejscu – na miejscu stracenia apostoła Piotra. W kaplicy Katedry jest kręcona kolum-

stale zapełnione ludźmi; wydaje się, że Papież zmarł niedawno, a nie 5 lat temu, wydaje się, że ludzie wciąż



Genoa. Katedra San Lorenzo.

zegnają się z nim, jakby wczoraj spóźnili się na Jego pogrzeb. 2 metry dalej korytarz podziemny zakręca i tam już znajdują się relikwie apostoła Piotra. Spełniło się moje marzenie pochylecia się przy grobie Jana Pawła II. Spełniło się to, o czym nawet nie mogłem marzyć, ujrzałem to, czego nawet nie domyślałem się i nie

Mediolan. Katedra.





Genua. Kolorowa fontanna.

nieść dobre słowo swym zachowaniem oraz przykładem podkreślać, że jestem chrześcijaninem. Jeżeli uwzględnić, że za całe dobro otrzymasz jeszcze więcej dobrych słów, dobrego nastroju, radości oraz szczęścia.

Księdzu Jerzemu w Rzymie zdarzyła się nieprzyjemność, wszyscy bardzo się zdenerwowali, bardzo to przeżywali. Jednak od na-

wiedziałem. Ujrzałem, udało się dzięki Bogu. Świątynię budowano dla modlitwy. Na ile króć razy większa byłaby moja radość, gdybyśmy mogli jeszcze być na mszy świętej w głównej świątyni katolickiej. Kościół wybudowano dla modlitw, a nie dla miejsca, gdzie setki tysięcy ludzi włączą się jak zagubieni i szukają miejsc gdzie można zrobić zdjęcia,



Rzym. Bazylika Św. Piotra.



Genua. Kolec wieńca cierniowego.

gdzie najważniejszy jest lepszy widok i ładniejsza fotografia. Też chciało się nam wszystko tam obejrzeć, ale przyszła myśl przerwania tego chodzenia. Chcieliśmy się modlić w tej wielkiej świątyni i prosić błogosławienia, prosić siły woli i wytrwałości. Zazdrozczono mi przed wyjazdem. Ja zobaczyłem i moja wiara wzmocniła się, ale "...błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli..." To Wy jesteście błogosławieni, a ja? Ja otrzymałem takie błogosławienie, że powinien do końca swych dni stawać się być godnym tej łaski. Ja otrzymałem bezpłatnie ten pokarm duchowny, powinien zatem bezpłatnie czynić dobro,



Rzym

stępnego poranka wydawało się jakby nic nie było ks. Jerzy opowiadał anegdoty i od razu wszystkim stało się lżej. Wypadek ten każdego człowieka kosztowałby mnóstwo przykrości, nerwów i straconego czasu, a dla księdza wszystko przeistoczyło się w dobro. W drodze powrotnej odwiedził swoją rodzinę, otrzymał malutki "urlop" i około dwóch tygodni gościł w Ojczyźnie. Ksiądz Jerzy Stecki jest człowiekiem godnym podziwu, z nim można jechać, niczego się nie obawiać, a będzie jeszcze wesoło i pewnie. Ile u niego energii, jest on księdzem, ale i artystą, psychologiem, nauczycielem i opiekunem dla nas wszystkich. Dziękuję Księdzu serdecznie. Kto z czytelników wybiera się z księdzem Jerzym na pielgrzymkę, to nie ma się czego obawiać i martwić, ruszajcie w drogę, wszystko będzie dobrze. O artystach malarzach, rzeźbiarzach i architektach, którzy tworzyli wdzianą piękność, można przeczytać w dowolnej encyklopedii, przewodniku; ja chciałem napisać o swych wrażeniach.

Byliśmy już w kościele św. Piotra, zakończył się ósmy dzień pielgrzymki, wydaje się, że więcej nie ma czego oglądać, nie trafiliśmy do Katakumb, na kopułę Kościoła św. Piotra, do bazyliki Św. Apostoła Pawła.

były widziane i zapamiętywały się w pamięci tylko jak przelotne widma, nie pozostawiając w nas wielkich wrażeń. Możliwe, że o nich czytelnicy pragną poczytać w następnym numerze, a teraz pielgrzymka trwała



Genua. Kielich ostatniej wieczerzy. (Święty Graal).



Widok Rzymu.

Byliśmy w Rzymie i nie widzieliśmy Papieża Benedykta XVI. Było nam trochę smutno, może dlatego dalsze 2-3 godz. w antycznym Rzymie, Koloseum, Fontana di Trevi, Panteon i wiele innych osobliwości

nadal i czekały nas nowe chrześcijańskie relikwie i świątyni.

c.d.n.

Władimir Juszkiewicz foto autora tłumaczenie Kl. Ławrynowicz



Sołowiowa Olga
KMRK Kaliningrad

Kaliningrad, 05.09.2010 r.

KONSUL GENERALNY RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ W KALININGRADZIE

W imieniu uczestników Letniej Szkoły Języka Polskiego i Kultury Polskiej w Toruniu oraz własnym składam serdeczne podziękowania za umożliwienie nam doskonałości języka polskiego i pogłębiania wiedzy o Polsce. Uczestnikami kursu, który odbywał się w Toruniu w dniach od 4 do 23 lipca 2010 roku byli aktywiści, członkowie Polonii z wielu krajów w tym Rosji. Z Obwodu Kaliningradzkiego wyjechali najbardziej aktywni działacze społeczności polskiej. Dzięki doskonałej metodyce prowadzenia zajęć, życzliwości wykładowców i miłej atmosferze, jaką stworzyli nam organizatorzy kursu mieliśmy możliwość bliżej poznać zwyczaje i tradycje naszych rodaków, doskonalić język i pogłębić wiadomości z różnych dziedzin. W czasie zajęć uczyliśmy się gramatyki, fonetyki, poznawaliśmy literaturę polską, a na wycieczkach: Szlakiem Piastowskim, na Pola Bitwy Grunwaldzkiej oraz do toruńskich muzeów poznawaliśmy historię i obyczaje narodu polskiego.

Bardzo ważnym dla nas, wszystkich uczestników kursu, było nawiązywanie kontaktów z Polakami mieszkającymi w różnych krajach: Serbii, Chorwacji, Kazachstanie, Litwie, Łotwie, Estonii.

W czasie spotkania z władzami miasta i przedstawicielami Kujawsko-Pomorskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Toruniu, dr Anna Kosicka powiedziała, że celem Stowarzyszenia jest zespolenie wysiłków w umacnianiu więzi Polonii i Polaków zamieszkałych za granicą z Ojczyzną, jej językiem i kulturą oraz niesienie pomocy w

zaspokajaniu różnorodnych potrzeb Rodaków rozsiansych po świecie. Stowarzyszenie współpracuje ze wszystkimi organizacjami polonijnymi i środowiskami zawodowymi w dziedzinie oświaty, nauki, kultury, sportu i turystyki. W czasie naszego pobytu była tam również delegacja polonijna z Orenburga. Staraniem pani dr Anny Kosickiej i innych pracowników Stowarzyszenia organizowane są m.in. warsztaty i staże zawodowe, kursy języka i kultury polskiej, kursy metodyczne dla nauczycieli języka polskiego, szkoły letnie języka i kultury. W ramach akcji letniej Stowarzyszenia z wypoczynku w Polsce corocznie korzystają dzieci i młodzież przybywająca na koloniach, obozach, warsztatach, plenerach, itp. Dzieci i młodzież uczą się również w „zielonych klasach”, funkcjonujących w ciągu roku szkolnego. Od kilku lat kontynuowany jest, zainicjowany przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” program szkół partnerskich, łączący szkoły na Wschodzie ze szkołami na Zachodzie i w Kraju. Omówione zostały również formy współpracy naszych organizacji, ustalano program na kolejne lata.

Członkowie Klubu Kultury Polskiej z Kaliningradu, oraz młodzież Kaliningradzkiego Morskiego College Przemysłu Rybnego zostali zaproszeni przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” do Torunia. W planach wyjazdu jest przeprowadzenie konkursu recytatorskiego poezji i prozy polskiej oraz zwiedzenie Muzeum Etnograficznego w Toruniu.

Z poważaniem Olga Solowiowa



Studenci letniej szkoły kultury i języka polskiego z wizytą u Marszałka Torunia



Uniwersytet Mikołaja Kopernika (Toruń)

Na wypoczynek do miłych sercu miejsc



W lipcu bieżącego roku rozpoczęła się podróż członków Klubu Miłośników Kultury Polskiej “Z plecakiem” po Polsce. Na początku naszej podróży spotkaliśmy się z członkami Stowarzyszenia Na Rzecz Kształcenia Ustawicznego z Ostródy. Na wspólnym posiedzeniu podsumowano pracę pedagogiczną i kulturalną obydwu organizacji, było również wspólne ognisko, zabawy i tańce.

Wcześniej grupa Rosjan z Klubu Miłośników Kultury Polskiej miała przejażdżki na jachtach po jeziorze Drwęckim z przyjaciółmi wspomnianej Stowarzyszenia.

Później, w czasie tego wyjazdu zwiedzaliśmy Pola Bitwy Grunwaldzkiej, której w roku bieżącym wypada 600-letnia rocznica, oraz Skansen w Olsztynku, którego powstanie związane jest z dawnym Królewcem.

Kolejny etap naszej podróży to

stolica Polski Warszawa. Długo spacerowaliśmy po Starówce. Nie zapomniane wrażenie wywarły na nas Zamek Królewski, Kolumna Zygmunta, Pałace i Kościoły na Krakowskim Przedmieściu, oraz uśmiechający się do nas przechodnie.



Wiedeńskie motywy



Zdobywamy rzeki i kanały na statku białej floty (Elbląg)

Następnym etapem było miasto krasnoludków Wrocław. Wzięliśmy udział w konkursie znalezienia jak największej ilości krasnoludków. Spotykaliśmy się z nimi wszędzie: na chodnikach, słupach, w szczelinach, pod dachami. Doskonale bawiliśmy się. Próbowaliśmy dowiedzieć się od mieszkańców Wrocławia, z czym to jest związane, ale wszyscy odpowiadali, że nie wiedzą.

Z naszych obserwacji wynika, że są one bardzo podobne do ludzi,

tylko są małe, wśród nich byli listonosze, górnicy, policjanci, muzykanci i inni. Umazzczeni są tam dlatego, żeby człowiek uświadomił sobie, że oprócz niego są jeszcze inne istoty na świecie, wobec których nie powinien przechodzić obojętnie.

Członkowie Klubu byli bardzo zadowoleni, że poznali coś nowego i powiększyli swoją znajomość kultury i języka polskiego.

Olga Solowiowa
foto autora



Wernisaż w Gdańsku „Zjawisko obiektu”

Od 24 czerwca do 20 lipca w Gdańsku odbył się wernisaż wystawy prac Heleny Setunowej pod tytułem, „Zjawisko obiektu”, kuratorem, której była Monika Wilkońska. Prace dla tej wystawy powstały po wielokrotnych artystycznych poszukiwaniach.

Helena zawsze szuka w swoich pracach ciekawej kompozycji i kolorystyki, chce pokazać fenomen przedmiotów, które widzimy codziennie, ale nie zwracamy na nie uwagi. Stara się przekazać ludziom oglądającym te prace optymizm i trochę filozofii.

Prace Heleny Setunowej wykonane są farbami plakatowymi, olejnymi pastelami, techniką kolażu i wielu innymi rzadkimi i niepowszechnymi technikami. Te nietradycyjne techniki dodają pracom wyrazistości, dekoracyjność, efektu objętości i fakturowości. Na jednej z prac była zastosowana technika drapania igłą wzdłuż kolorystycznej warstwy wykonanej olejnymi pastelami.

Głównym motywem prac są przyroda i miasta. Problem tkwi w tym,



Wernisaż Heleny Setunowej w Gdańsku

że przyroda i cywilizacja nie są sobie bliskie.

Helena Setunowa mieszka w Czerniachowsku, gdzie ukończyła Artystyczną Szkołę Średnią. Helena jest osobą utalentowaną, studiowała w Iwanowskiej Państwowej Akademii Włókienniczej. Należę razem z mamą do Stowarzyszenia „Dom Polski” im F. Chopina.

Jednym z celów naszej działalności jest wspieranie i nauczanie mło-

dzieży. Jej prace malarskie były wystawiane przez naszą organizację „Dom Polski” w Czerniachowsku, w „Domu Książki” w Czerniachowsku, w Konsulacie Generalnym RP w Kaliningradzie, w Domu Kultury i w Kasynie Wojskowym w Węgorzewie, na zamku w Kętrzynie, w Olsztynie w Stowarzyszeniu Społeczno-Kulturowym „Pojezierze”.

Helena ma dużo zainteresowań i próbuje swoich możliwości w róż-

nych technikach - grafika, akwaforta, plakat, kolaż, malarstwo, malarstwo na tkaninach, witraż, gobelin. Bardzo chce studiować w Polsce i poznać znanych polskich artystów i styl ich pracy.

Helena Setunowa składa podziękowanie za organizację wystawy p. Waldemarowi Jaroszewiczowi, prezesowi Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Bardzo dziękuje p. Adamowi Hlebowiczowi, Prezesowi Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Gdańsku, p. Annie Kieturaki, Pełnomocnikowi Prezydenta Gdańska, p. Wioletcie Dymarskiej z „Wspólnoty Polskiej” w Gdańsku, p. Irinie Korol, Prezesowi NP „Dom Polski” w Czerniachowsku.

Na wystawę przyjechał Generalny Konsul w Kaliningradzie Pan Marek Gołkowski i kilku członków NP „Dom Polski” z Czerniachowska, którzy mieli możliwość zapoznania się z najciekawszymi obiektami Gdańska.

Irina Safronowa,

członek NP „Dom Polski” w Czerniachowsku
foto autora

Pielgrzymka do Budśławia

My, Czesława Krasowska, jej siostra Halina Kuzawowa i Leokadia Węgierska wyjechaliśmy 28 czerwca, a 29 czerwca przyjechaliśmy do Budśławia (Białoruś, pow. miadziolski) na święto świętego Piotra i Pawła. Tu odwiedziliśmy cmentarz, gdzie jest pochowanych od roku 1850 siedmiu kapłanów. W ciągu dwóch dni doprowadziliśmy do porządku to miejsce: sprzątaliśmy, myśliśmy, przygotowaliśmy je do święta „Budśławskiego”. 1 lipca odbył się zjazd uczestników pielgrzymki do Matki Boskiej Budśławskiej. Ludzie młodzi i starzy dotarli przez 5-9 dni idąc po 25 km na dobę. Odpoczywali. W każdej pielgrzymce była kuchnia, lekarz dla okazania pomocy medycznej potrzebującym. Przed kościołem ludzie modlili się, padali na kolana, szli na kolanach, prosili u Matki Boskiej o zdrowie, dobra dla Ojczyzny.

Bardzo duże grupy, szczególnie młodzieży liczącej od 200-400 osób szły po 18 godzin. Arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz był w pielgrzymce z Mińska, przed ołtarzem szli oni na kolanach. Bez łez w oczach nie można patrzeć i wszystko to przeżyć w sercu – ilu wiernych ludzi, młodzieży i dzieci prosi Boga o błogosławieństwo.

Spotkaliśmy siostrę zakonną,



Główny celebrant T. Kondrusiewicz

która ozdabiała Kościół. Kiedyś służyła w Kaliningradzie. Zrobiliśmy wspólne zdjęcie; niestety, przy ołtarzu nie zapytaliśmy, jak ma na imię. Pokazała nam ołtarz, który istnieje po dziś dzień. A w roku 1957 ta sama siostra brała udział w procesji kościelnej, w małej wiosce doglądała ołtarz w kościele.

Tu byliśmy ochrzczeni, przystąpiliśmy do komunii świętej, wyrośliśmy, braliśmy śluby i rozjechaliśmy się każda w swoją stronę, a Kościół nasz stoi potężny, piękny i cieszy wszystkich ludzi, którzy wstępują do Niego i proszą u Matki Bożej zdrowia i wszelkiego dobra, które jest potrzebne człowiekowi.

W dzieciństwie do Kościoła trzeba było nam iść 7 km kiepską drogą, gdzie tylko człowiek może przejść, a jechać okrężną drogą – 12 km. Jednak nam i naszym krewnym wszystko było po drodze, wszystko razem pokonamy i z podniesioną głową żyjemy i cieszymy się z życia.

Bardzo pięknie jest żyć, gdy w tobie w dzieciństwie rodzice zaszczepili miłość do Boga, nie jeden raz przeczytana Biblia, według której wszyscy staramy się żyć, uczyć swych dzieci i wnuków, żeby z tej drogi nie schodzić. Nasi krewni już odeszli z tego świata. My ich czcimy, kochamy za to, że nas nauczyli miłować Boga, jeździmy utrzymywać

w porządku ich groby, wspominać rodziców w modlitwie, nie zwracając uwagi na przeszkodę wizowe na granicy. Dla człowieka wszystko jest możliwe.

Te święto było pokazane przez Internet, obecnych było 13 tysięcy ludzi, a z całego świata było 18 ambasadorów. Pogoda sprzyjała świętu. Wszystkie przedsięwzięcia odbywały się na powietrzu przy ołtarzu. Udział w nich brało około 250 kapłanów. Bardzo uroczystą i piękną była procesja ze świecami 1 czerwca od godziny 12 w nocy do 3 rano 2 czerwca. Arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz celebrował we wszystkich nabożeństwach w Budśławiu. Było bardzo dużo obecnych ludzi z Rosji – z Sankt-Petersburga, z Moskwy.

Czesława Krasowska
tłumaczenie Kleofas Ławrynowicz



Uczestniczki pielgrzymki



Cz. 4 do nr 9/2010

Język polski na Mazurach

Plemię Prusów

Sytuacja na niekorzyść ludności mazurskiej stopniowo zmienia się w z nastaniem XIX wieku. Przykładowo tak pisał Stanisław Srokowski w wydawnictwie pt. „Z krainy czarnego krzyża” - str. 8: ... „Walka z prusactwem, którą(...) określić jako działanie przeciwko cywilizacji, chamskiej i drapieżnej, przyjętej szaleńcem ujednorodnienia wszystkiego, z czym się zetknie na modłę płytkich, prymitywnych wymogów nudnego życia - nie jest jeszcze walką z niemczyzną. Te dwie rzeczy, prusactwo i niemieckość, trzeba od siebie oddzielać, tym bardziej, że nie tylko Niemcy nienawidzą ile Prusacy, nie tyle Niemcy mają wobec nas zaborcze zamiary, ile Prusacy, nie tyle Niemcy próbują odebrać nam naszą cywilizację ile Prusacy (...). Prusy Wschodnie zawsze żyły swoim odrębnym życiem kulturowym, ekonomicznym i politycznym. Było tak za czasów krzyżackich, książęcych, elektorskich zostało też za czasów królewskich.”

Ja natomiast dodam, że tak było po I wojnie światowej za czasów Paula von Hindenburga. Natomiast co się stało za czasów rządów hitlerowskich najdobitniej świadczy martyrologia narodu polskiego.

Stanisław Srokowski tak m.in. pisał o plebiscycie (11 lipca 1920 r.). W tym okresie czasu na terenie Prus Wschodnich żyło ponad 400 tysięcy Mazurów.

O niemieckiej agitacji kierowanej do Mazurów, która mówiła co następuje: „Nie łącz się z Polską, bo czeka cię strata na kursie marki, bo będziesz musiał iść do wojska (wojna Polski z Rosją Bolszewicką), bo trudno nabywać ci będzie nawozy sztuczne, bo wymówią ci hipotekę, bo wreszcie obiją cię kijem”.

Taka i podobna agitacja w okresie przygotowań do plebiscytu oraz sprowadzenie ponad 150 tysięcy tu urodzonych Niemców z głębi kraju na czas głosowania ostatecznie zdecydowało o losach plebiscytu na rzecz absolutnego zwycięstwa Prus.

Przytoczę w tym miejscu opinie na temat Prusaków Bernta Engelmana z jego pracy pt. „Prusy” - kraj nieograniczonych możliwości (wyd. Poznańskie. Poznań 1984 r. B. Engelmann pisze m. in. tak: „...dla ratowania honoru owych „innych” Prusaków, od E. Kanta i E.T.A. Hof-

fmanna, poprzez” czerwoną Prusaków” Marksa, Engelsa, Lassallea i Bebla aż po Carla von Ossietzkyego, Kurta Tucholskiego i Ernesta Niekischa. Bo czerń i biel - barwy Prus symbolizują sąsiedztwo sprzeczności w tym państwie, które upadło; kto widzi tylko jedno, nie widząc także drugiego, nie oddaje Prusakom sprawiedliwości”. Dokonał w Prusach w XIX i XX wieku nie sposób



Renesansowy pałac w Karnitach

negować, co nie oznacza, byśmy mieli popadać z tego powodu w nazbyt jednostkowe akceptowanie tego co działo się na tych terenach, którymi przez wieki władowały Prusy Wschodnie. My Polacy możemy stwierdzić, że w kraju raczej koncentrowano się na krytyce dziedzictwa kulturowego Prus. Dlatego też można tu ze spokojem dodać, że książka B. Engelmana pt. „Prusy”, w pewnym stopniu umożliwia polskiemu czytelnikowi pełniejsze poznanie tego, jak ciekawym, skomplikowanym i paradoksalnym, ale też fenomenem historycznym było państwo i społeczeństwo Prus Wschodnich, zwłaszcza w okresie od XVII - XX wieku.

Polacy pamiętają, że dzieło odrodzenia Polski stanisławowskiej (1764 - 1793), było od zawsze pomijane milczeniem przez historiografię pruską. Natomiast my Polacy mamy obowiązek o tym pamiętać. Po pierwsze przez wieki Prusy były najbliższym polskim sąsiadem, mimo, że przez bardzo długi okres czasu nie najważniejszym. Jednak losy obu naszych narodów przez wieki w różny sposób zazębiały się. Działo się

to na płaszczyźnie społecznej, kulturowej ale również i na gospodarczej. Ponadto przewalające się armie przez Prusy Wschodnie (Szwedzi, Francuzi, Rosjanie) pozostawiły po sobie ogrom spustoszeń i wiele zgłiszcz. Natomiast w okresach odradzania się Prus po licznych wojnach wzrastał nacisk germanizacyjny na ludność mazurską mówiącą po polsku.

herbowym dziadka, o Gdańsku itp. czasem też nucił sobie: „Jeszcze Polska nie zginęła”i nieraz mówił, że przyjmie nauczyciela abym się nauczył po polsku. Do tego jednak nie przyszło. My dzieci, ja i siostra, bawiąc się w koniki, jeździliśmy zawsze do Warszawy i Gdańska, rzadko do Królewca.(...) Czy dzieckiem będąc mówiłem już po polsku, nie wiem i wątpię; sądzę jednak, że jako tako rozumiałem, co mówiono; świadczy o tym okoliczność, iż lubiłem towarzystwo starego ojca, nie umiającego po niemiecku, który niegdyś służył pod Kościuszką i lubił o nim opowiadać nam, dzieciom.”

Natomiast Wojciech Kętrzyński był bezpośrednim świadkiem jak z Gąbina [obecnie Gusiew] przybył do Lec (Łuczian - Giżycka) radca szkolny, aby przeprowadzić proces germanizowania szkół polskich. Wojciech Kętrzyński był świadkiem prowadzonej rozmowy radcy szkolnego z dr Zettnow, który na problemy występujące w szkole polskiej zwracał uwagę i przestrzegał, radcę szkolnego przed pochopnym i nieodpowiedzialnym działaniem w sprawie likwidacji nauczania w języku polskim. Twierdził, że w wyniku kasacji języka polskiego w szkołach wyrządza się wielką krzywdę całej ludności mazurskiej i uderza się w kulturowy jej rozwój. Radca zaś mu odpowiedział, że dla osiągnięcia wielkiego celu pruskiego obojętnym jest, czy jedna lub dwie generacje ludzi zostaną wyrzucone za burtę. Tym surowym radcą szkolnym był Karol August Rattig. Ten sam, który po złożonym przez Gustawa Gizewiusza memoriale, napisanym przez Celestyna Krzysztofa Mrongowiusza, u króla pruskiego został ze stanowiska radcy szkolnego usunięty. Ale to był jedyny pozytywny skutek wynikający ze złożonego memoriału, który zawierał wiele innych ważnych wątków w sprawach oświaty i nauczania w szkołach w języku polskim. Procesy germanizacyjne postępowały coraz powszechniej i coraz ostrzej na terenie całych Prus Wschodnich. Język polski eliminowano nie tylko ze szkół, ale z urzędów, sądów i kościołów. Procesy te w szczególny sposób przybrały na sile za rządów kanclerza Bismarcka.

(cdn.)

Tadeusz Peter GazetaAutorow.pl



(ze str. 5)

Mijamy miejscowość Stębark (były Tanenberg), na parkingu czeka na naszą grupę pani Stefania. Wraz z przewodnikiem idziemy wzwyż ku szczytowi historycznego kopca i słuchamy opowiadania o przebiegu walk w historycznym dniu 15 lipca 1410 roku. Miejsce Bitwy upamiętnia pomnik ustanowiony w pobliżu wierzchołka kopca w rocznicę 550-lecia Bitwy w kształcie dwóch prostopadłościanów postawione jeden na drugim, w górnej części wyrzeźbione surowe twarze wojowników i symboliczne dwa nagie miecze. Nieco niżej oglądamy granitowe kamienie ułożone w formie obelisku, ocalone ze zburzonego przez hitlerowców w 1939 roku w Krakowie pomnika rocznicy 500-lecia Bitwy. Na wierzchołku kopca zwiedziliśmy Muzeum Bitwy, które przedstawia rekonstrukcje sztandarów wojsk polskoliteńskich i krzyżackich, wzorce broni, tarcz i rymsztunku przeciwników. Widzimy tutaj także portret zwycięzcy króla Władysława Jagiełły. Ponieważ inscenizacja Bitwy odbywa się tylko w dniach jej rocznicy muzealnicy tego historycznego miejsca wpadli na dobry pomysł, żeby po obejrzeniu ekspozycji muzealnej pielgrzymi mieli możliwość oglądania fragmentu drugiej części filmu „Krzyżacy” według powieści Henryka Sienkiewicza, filmu nale-



Na polu Grunwaldzkim

żącego już do klasyki polskiego kina, fragmentu o przebiegu Bitwy Grunwaldzkiej. Projekcja tego dzieła na ekranie właśnie w tym historycznym miejscu wywołuje szczególne wrażenie.

To był ostatni punkt naszej pielgrzymki. Po niedługim przystanku w przedmieściu Olsztyna nasza mała kolumna – autobus i mikrobus – skierowała się w stronę granicy polsko-rosyjskiej, a właściwie w stronę domu. Wracaliśmy nieco zmęczeni, ale pełni sympatycznych interesujących wrażeń o miejscach które warto poznać bliżej. Byliśmy wdzięczni kierowcom którzy całą trasę dbali o nasze bezpieczeństwo w drodze i księdzu Jerzemu Jagodzińskiemu SVD za organizację ciekawej pielgrzymki.

W. Wasiliew
foto autora



Tradycjonalizm Polaków

W centrum terminu „tradycja” znajduje się religia i tożsamość narodowa. W czasie Potopu szwedzkiego szukający ostatniej deski ratunku król Jan Kazimierz koronował Matkę Boską na królową Polski. Znamienne o przywiązaniu Polaków do chrześcijańskich rytuałów świadczy to, że większość młodych Polek pytana o wymarzony ślub widzi jedną kliszę: biała suknia z welonem i tonący w kwiatach kościół.

Tradycyjnymi krajobrazami dla Polski są miodowe łany zbóż, płaczące wierzby (zwłaszcza w roku Chopinowskim) i bociany na błękitnym niebie. W tym narodowym krajobrazie nie może zabraknąć miejsc zbiorowej pamięci w postaci pomników, mogił, monumentów. Są celami świeckich, patriotycznych pielgrzymek w czasie narodowych świąt.

Polskość przywołuje mityczne wyobrażenie o pochodzeniu naszych przodków od walecznych Sarmatów. Sarmatyzm pozostawił po sobie szlachecką megalomanię, której spuścizna wciąż przejawia się w lekceważeniu władzy, warcholst-

wie posłów, niechęci wobec obcych, kulcie tego, co swojskie, dewocji religijnej, często także opilstwie.

Innym dziedzictwem sarmatyzmu są wąsy polskich mężczyzn. Choć minął już dawno czas kontuszów, żupanów i pasów słuckich, ta żywa tradycja dawnej kultury trzyma się mocno. W RP szlacheckiej wąsy były rodzajem emblematu. Szacuje się, że zarost nad górną wargą nosi co siódmy Polak, co czterdziesty Niemiec, i tylko co 400-ty Francuz.

Stosunek do tradycji wynika z wychowania, wyznawanych wartości, wieku, miejsca zamieszkania.

Badacze opisują pogłębiający się proces detradycjonalizacji polegający na porzucaniu dawnych wartości, zachowań, norm. Młode pokolenia tworzą własny projekt cywilizacyjny, wolny od naszych narodowych ograniczeń. Czasy, w których żyjemy, czasy nowoczesnych mediów technologii, dają nam szansę na spojrzenie w przyszłość i wydobycie się z tradycyjności.

opracował **Zenon Dmuchowski**
na podstawie artykułu
W. Kuligowskiego „Czy jesteśmy przywiązani do tradycji?”
(Wprost 24, nr 14-2010)

„Wypusk” w Kaliningradzkim college’u przemysłu rybnego oczyma gości

Jestem nauczycielką z zawodu, a mąż byłym wykładowcą w Akademii Morskiej w Gdyni. Obydwoje wiemy jakim wielkim dniem dla studentów, uczniów i ich bliskich jest dzień zakończenia szkoły i wręczenia dyplomów. Uczestniczyliśmy w Polsce w takich świętach wiele razy, ale pierwszy raz braliśmy udział w uroczystości szkoły rosyjskiej. A wszystko to dzięki wielkiej przychylności i otwartym sercom naczelnika pana Anatolija Dubowskiego, który zaprosił nas do swojej szkoły, oraz metodyka, pani Olgi Sołowiowej. To dzięki nim przed 3 laty nawiązała się współpraca między uczelniami i realizowane są kolejne przedsięwzięcia mające na celu nie tylko wymianę kulturalną, połączoną z edukacją i wzajemnym poznawaniem naszych krajów, kultury, tradycji i języka. Przy college’u pracuje „Klub miłośników polskiej kultury”, po obu stronach granicy młodzi ludzie uczą się tak języka polskiego, jak i rosyjskiego, aby było łatwiej porozmawiać o wszystkim, wymienić poglądy i nawiązać trwale przyjaźnie.

Święto wręczania dyplomów w

kaliningradzkim college’u przebiegło przy pięknej słonecznej pogodzie w dniu 1 lipca 2010 roku. Atmosfera była bardzo podniosła ale i zarazem bardzo radosna.

Z wielką przyjemnością obserwowaliśmy przyszłych wilków morskich; w odświętnych mundurach, stojących w szyku, wydawali się tacy dorośli... Oprawa artystyczna – tańce i śpiewy artystów Klubu działającego przy szkole, wywoływały uśmiech i radość u wszystkich uczestników uroczystości.



Okręty z portu College'u Morskiego

Mowy oficjalne były bardzo krótkie i sympatyczne, co także nam się bardzo podobało – wszystko przebiegało bez zbędnej „pompy” za to z wielkądozą sympatii i dobrych życzeń dla absolwentów college’u.

Mój mąż, Boryslav Dopita, mgr inż. Kpt. Żegluga Wielkiej, Czech z pochodzenia, absolwent Akademii Morskiej w Gdyni, złożył absolwentom najlepsze życzenia z okazji ukończenia szkoły – mówił w języku rosyjskim ze szczególnym czeskim akcentem, co bardzo wszystkim obe-

cny się podobało. Tak na marginesie, bardzo się denerwował swoim wystąpieniem.

Nam, gościom z Polski, najbardziej spodobały się tradycje nie znane u nas, a mianowicie wyrzucanie „na szczęście” drobnych monet i wyniesienie kotwic do basenu przy szkole!

Wywieźliśmy moc miłych, niezapomnianych wrażeń i wspomnień, szczególnie miłe i bardzo przyjacielskie przyjęcie nas przez pana naczelnika A. Dubowskiego oraz jego współpracowników, pokazanie nam uczelni oraz umożliwienie „wprowadzenia statku do portu Bałtyjsk w symulatorze manewrowo-nawigacyjnym”.

Poznaliśmy wspaniałych ludzi, specjalistów w swoim zawodzie, wychowawców nowego pokolenia ludzi morza. Wszystkim jeszcze raz dziękujemy za zaproszenie i możliwość uczestniczenia w tak ważnym w życiu szkoły święcie. A ponieważ mamy jeszcze wiele wspólnych planów na przyszłość, mamy nadzieję na nie jedno jeszcze spotkanie, także w Polsce. Pomyślnych wiatrów, przyjaciele!

Danuta Pyż-Dopita



(ze str. 3)



Frontowe wejście do Katedry Przemienienia Pańskiego w Nowosybirsku

- W jakim języku są odprawiane msze święte?

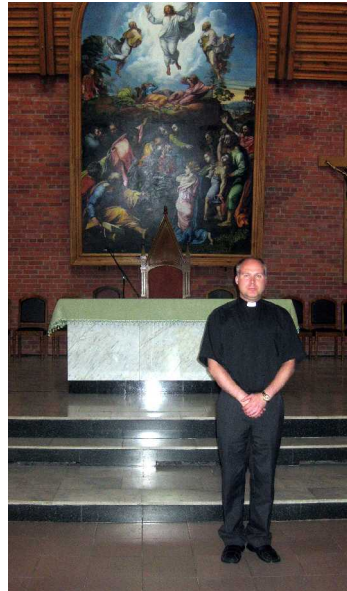
- Wszystkie msze odprawia się po rosyjsku. W języku polskim mamy tylko jedno nabożeństwo – o godzinie 9 w niedzielę. Niewielu ludzi na nie przychodzi.

Są to przeważnie Białorusini; niestety mało kto mówi dobrze po polsku. Kiedyś mieliśmy msze również w języku niemieckim. Teraz czasami zdarza się, że nabożeństwo po rosyjsku ma elementy polskie albo niemieckie. Niemców już właściwie tu nie zostało – wszyscy wyjechali. Polacy zrusyfikowali się, często przyjmują prawosławie.

- A ile jest parafii katolickich w Nowosybirsku?

- Mamy na tych terenach trzy parafie: od 1984 roku – przy kościele Niepokalanego Poczęcia, drugą przy kaplicy w

Miasteczku Akademickim i tę – Przemienienia Pańskiego. Są również dwa domy jezuitów i klasztor karmelitów. Członkowie



Proboszcz Katedry Przemienienia Pańskiego w Nowosybirsku ksiądz Sergiej

Polonii raczej do kościoła nie chodzą.

- Jakie polskie organizacje istnieją w mieście?

- Oprócz Domu Polskiego mamy Klub Kultury Polskiej, studencką organizację „Zielone balony”.

- Proszę opowiedzieć kilka słów o sobie.

- Mam 42 lata, pochodzę z Uralu, z miejscowości Kamieniec-Uralsk. W dzieciństwie ochrzczono mnie w wierze prawosławnej. Ukończyłem studia medyczne w Jekaterynburgu. Jednak zawsze chciałem zostać księdzem. Przeszedłem na katolicyzm i w 1999 roku rozpocząłem naukę w seminarium duchowym w Nowosybirsku. Potem – Petersburg, wyższe katolickie seminarium duchowe do 2007 roku. I od trzech lat jestem tutaj. Świecenia przyjąłem w Jekaterynburgu. Ta praca – służenie Panu Bogu – jest wielkim darem, ale też krzyżem.

Od ojca Sergieja otrzymałem w prezencie książkę T. Niedzieluk „Kościół rzymskokatolicki w politycznej przestrzeni Zachodniej Syberii w latach 1881-1918” z dedykacją: „Dla katolików Kaliningradu na pamiątkę od katolików Nowosybirska.”

Katedra Przemienienia Pańskiego w Nowosybirsku znajduje się przy ul. Gorkiego 100. Z okazji poświęcenia Katedry wybito specjalny medal pamiątkowy, który wręczono wszystkim uczestnikom nabożeństwa. Z jednej strony medalu widnieje fasada Ka-

tedry, zaś z drugiej – fragment obrazu ołtarzowego – kopii obrazu „Przemienienie Pańskie” Rafaela Santiego, którego oryginał znajduje się w Katedrze św. Piotra w Rzymie.



На память
патриарху
Калининграда
от католиков
Новосибирска
9.08.105. о. Сергей
Сидоров

W stulecie pierwszego katolickiego kościoła w Nowosybirsku kanał telewizyjny „Kana” przygotował dokumentalny film poświęcony kościołowi Świętego Kazimierza <http://vimeo.com/6102897>

A.A. foto autora też z Internetu
c.d.n.

Открыта подписка на газету „Голос с Преголи”.

Подписной индекс – 00710.

216 руб. – стоимость подписки на полгода, 36 руб. – стоимость подписки на месяц (получение через газетно-журнальные киоски „Пресса”, а также с доставкой по указанному адресу для юридических лиц и по месту работы индивидуального подписчика).

1. Выбрать способ получения издания, позвонив (4012) 53-50-81, 46-02-73, 53-69-60.

2. Оформить подписку по телефонам (см. выше) или на сайте WWW.podpiska39.ru (в разделе „Каталоги СМИ”, „Рекомендуем”).

3. Оплатить подписку.

Внимание!

При оформлении подписки на подписном абонементе обязательно следует указать ФИО, телефон подписчика и номер киоска „Пресса”, в котором Вы планируете получать газету.

Teraz jest możliwa prenumerata pisma „Głos znad Pregoly”.

Kod prenumeraty – 00710.

Koszt prenumeraty na pół roku – 216 rubli, na miesiąc – 36 rubli (odbiór przez kioski „Pressa”, a także z dostarczeniem pod podany adres dla osób prawnych i na miejsce pracy indywidualnego prenumeratora).

Żeby zaprenumerować pismo, należy:

1. Wybrać sposób odbioru pisma, dzwoniąc pod nr tel.: (4012) 53-50-81, 46-02-73, 53-69-60.

2. Zaprenumerować pismo, dzwoniąc pod ww. nr tel. lub na stronie WWW.podpiska39.ru (rozdział „Katalogi SMI”, „Polecamy”).

3. Opłacić prenumeratę.

Uwaga!

Na druku obowiązkowo należy podać imię i nazwisko, numer telefonu osoby prenumerującej i numer kiosku „Pressa”, w którym planują państwo odbierać gazetę.

GŁOS
ZNAD PREGOŁY

„GŁOS S PREGOŁI” – ежемесячная газета Общества Польской культуры Калининградской области. Учредитель и издатель – газета „Голос с Преголи”, свидетельство ПИ № 4-131 от 29.07.2002 г.

Главный редактор: Мария Лавринович, моб. тел. в Польше +48 601 057 820

Дofinansowano ze środków Senatu RP dzięki pomocy Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

Адрес редакции: 236039, Калининград, ул. Б. Хмельницкого, 46/8.

Шеф-редактор: Александра Лавринович, тел. (4012) 64 37 87, +7 962 269 2170

Адрес в Интернете: <http://www.glos-znad-pregoly.org>

e-mail: alavrinovi4@gmail.com, glos.znad.pregoly@plusnet.pl

Печать: Типография ООО „СИВАК С”. 236039, г. Калининград, Малый переулоч, 17. Тираж 500 экз. Заказ 103.

Редакция не возвращает тексты статей и оставляет за собой право их редактирования и сокращения. Фотографии возвращаются авторам по их желанию.